

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 9 i 10 grudnia 1961 r.

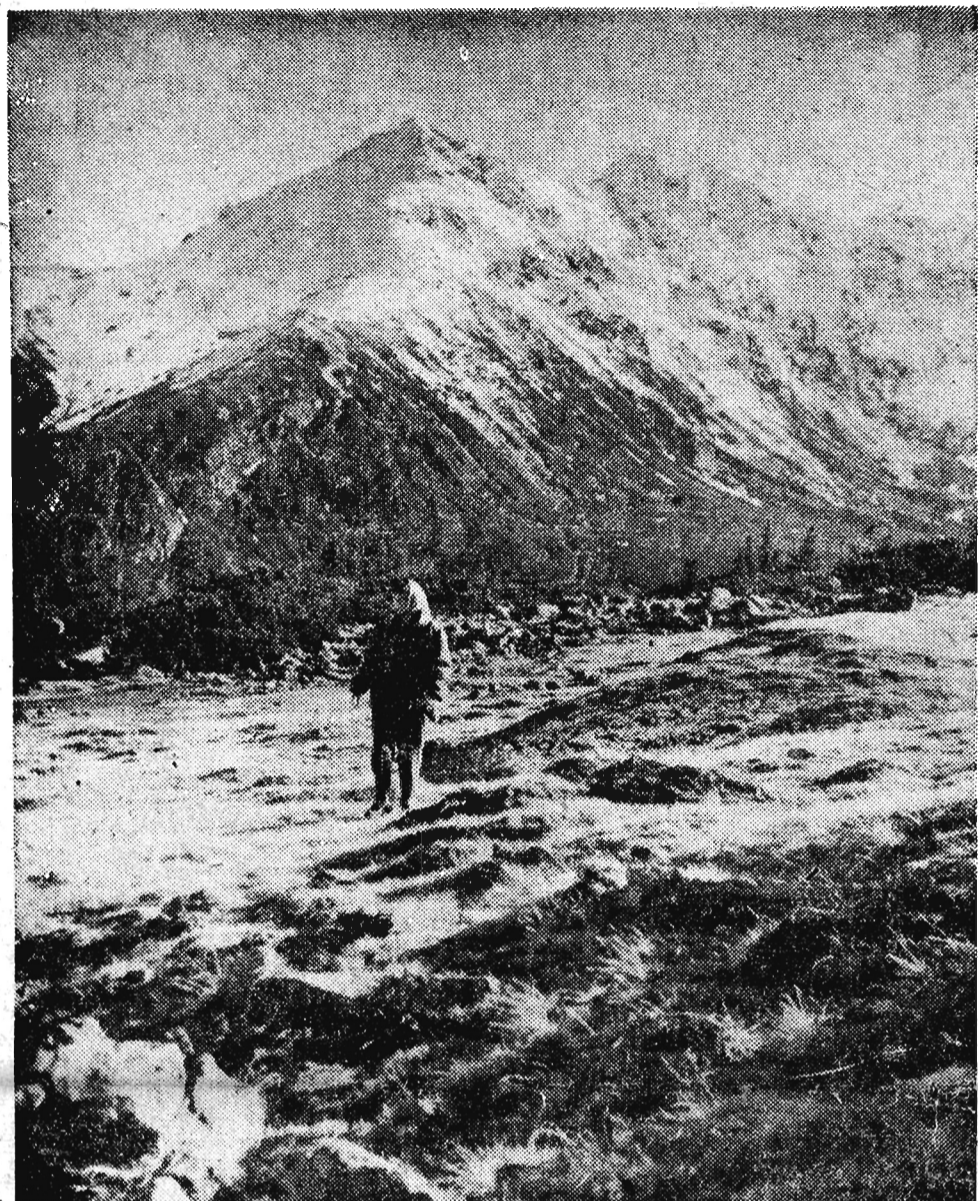
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 292 (3886)

Wyd. A

Nakład 67.758

Zima w Tatrach...



Podstawowe zadania gospodarki województwa w 1962 r. — tematem obrad plenum KW PZPR

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem sekretarza KW łow. Stanisława Wójcika odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie poświęcone omówieniu podstawowych problemów i zadań gospodarczych naszego województwa w 1962 roku. W drugim punkcie porządku dziennego obrad uczestnicy plenum wysłuchali informacji o węzłowych problemach XXII Zjazdu KPZR.

W obradach plenum wziął udział wicepremier rządu PRL, poseł ziemi rzeszowskiej tow. Piotr Jaroszewicz oraz czołowi działacze państwowi, gospodarczy i społeczni z całego województwa.

Sekretarz KW łow. Robert Pisarski w wygłoszonym referacie zanalizował sytuację gospodarczą w przemyśle i rolnictwie województwa i na jej tle, w oparciu o konkretne cyfry z dotychczasowego wykonania planów produkcyjnych w br., wskazał równocześnie na główne zadania, wokół których należy koncentrować wysiłki.

Ocena całokształtu naszej gospodarki w br. wypadła pomyślnie. Globalna produkcja przemysłu rzeszowskiego będzie wyższa w br. o około 2,5 procent od zaplanowanej, co oznacza wzrost około 14 procent w stosunku do 1960 r. Przemysł maszynowy wykona swoje zadania około 108 proc., hutniczy, energetyczny i spożywczy około 105 proc., szklarski około 110 proc.

Wyniki produkcyjne naszych zakładów przemysłowych mogłyby być znacznie wyższe od średniej ogólnokrajowej gdyby nie fakt, że

przemysł materiałów budowlanych nie wykonuje swoich zadań podobnie jak niektóre pojedyncze zakłady a m. in. kombinat siarkowy, „Autosan”, fabryka maszyn do szycia „Polina” oraz jednostki podległe spółdzielni ogrodniczej, spółdzielni mleczarskiej i spółdzielni spożywców.

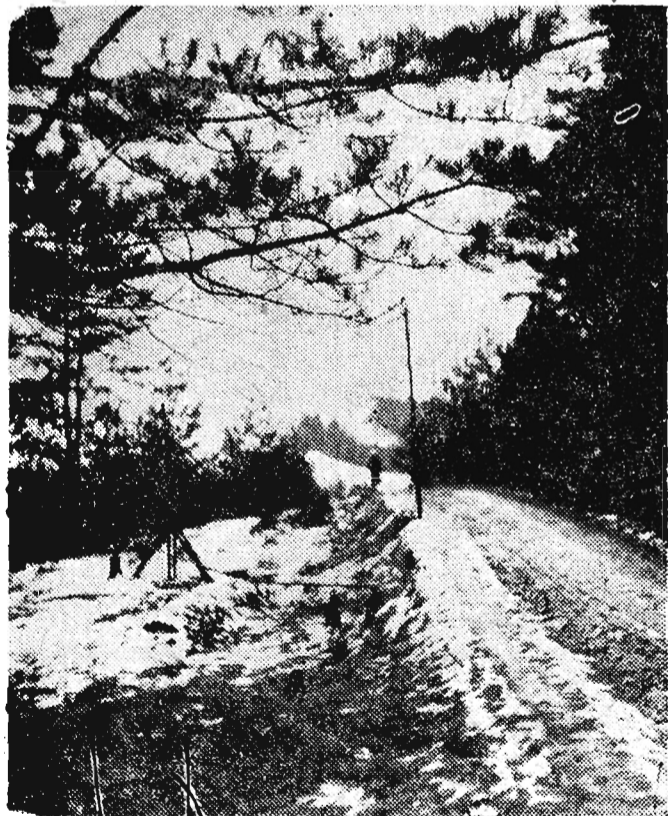
Obecnie zostały rozpoczęte prace nad porządkowaniem gospodarki materiałowej w zakładach przemysłu chemicznego i stopniowo będą one podjęte również we wszystkich innych gałęziach przemysłu, transporcie i budownictwie.

W ostatnim okresie przemysł naszego województwa wykazuje dużą poprawę w utrzymaniu dyscypliny gospodarczej co wydatnie wyraża się w polepszeniu dyscypliny pracy i dyscypliny technologicznej. Przekroczenie z dziedziny zatrudnienia w I kwartale br. wyniosło ok. 2 tysięcy osób, natomiast w III kwartale już tylko 117 osób. Niestety jest to liczba ogólna, faktycznie jednak niektóre zakłady nie zatrudniają planowanej liczby pracowników, a inne przekraczają plany zatrudnienia.

Tak np. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Stalowej Woli przekroczył plan zatrudnienia o 156 etatów. Mieleckie Zakłady Przemysłu Materiałów Budowlanych o 51 etatów, a Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Terenowego przy wykonaniu 91,4 proc. przekroczyło plan zatrudnienia o 8 proc. Wraz z tym występuje znaczne przekroczenie osobowego funduszu płac a m. in. w Zakładach Mięsnych w Jarosławiu, w Sanoku i Debicy, Wytwórni Win w Przemyslu (700 tys. zł), w Rzeszowskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego (600 tys. zł). W kluczowych przedsiębiorstwach budowlanych przekroczenie funduszu płac wynosi blisko 2 miliony złotych, a w terenowych przedsiębiorstwach budowlanych ponad 8 mln zł. Liczne są także wypadki przekraczania przyznanym limitom godzin nadliczbowych.

Winę za te i inne zaniedbania ponoszą również instancje i organizacje partyjne, które muszą zerwać z wadliwym stylem swojej pracy, przystąpić do omawiania i rozstrzygania spraw z szerokim aktywnym samorządem robotniczym, związków zawodowych i stowarzyszeń technicznych. Mówca poświęcił również wiele uwagi sprawom produkcji eksportowej i współzawodnictwu pracy, przy czym dodał, że z doświadczeń (Ciąg dalszy na str. 2)

...i Bieszczadach



W 1943 r. na Lubelszczyźnie i ziemiach województwa rzeszowskiego potęguje się działalność bojowa partyzantów Gwardii Ludowej. Oddziały „Rysia”, „Wieka”, „Przeziórki” (Edward Gromczewski), „Bogdana”, „Byskawicy” i „Jastrzębia” (Antoni Paleń), coraz częściej nękały hitlerowców.

Jesienią 1943 r. w miejscowości Kochany, oddziały GL stoczyły zażarty bój z okrajającymi je wojskami hitlerowskimi, których liczebność sięgała 6 tys. żołnierzy. Partyzanci wyrwali się z kotła pozostawiając na pobojowisku 80 zabitych hitlerowców. Własne straty wyniosły 6 rannych, wśród których był również „Jastrząb”. Bezszykowność walki z partyzantami przyprawiała okupantów o wściekłość. Powstał szatański plan pozbawienia ich oparcia wśród ludności przez terror i krwawe pacyfikacje wsi sprzyjających GL. Pacyfikacje następują jedna za drugą. Hitlerowcy mordują bezbronną ludność, a we wsiach Kochany i Lipowiec palą żywcem zamkniętych w zabudowaniach mężczyzn, kobiety i dzieci.

W odwet za pacyfikacje i morderstwa, Gwardia Ludowa wzmaga walkę zbrojną i przechodzi do działalności sabotażowo-dywerysyjnej. GL-owcy palą magazyny zbożowe na stacji Kępa, niszczą mleczarnię we wsi Rzeczyca Długa, rozbijają posterunek w Radomyślu nad Sanem, palą tartak w Lipie. Przy współudziale radzieckich specjalistów - minerów, wylatuje w powietrze kilkanaście transportów kolejowych na trasie Lipa — Rozwadów. Przerwy w transportach na wschód

Ludzie PPR

trwały po kilka nacie godzin. Poważne straty w ludziach i sprzęcie, dezorganizacja tyłów i zakłócenia w dostawach dla frontu, skłaniały hitlerowców do podjęcia próby ostatecznej rozprawy z polskimi i radzieckimi partyzantami.

Wiosną 1944 roku trwały przygotowania do wielkiej ofensywy na lasy lubelskie.

my się głębiej w las. Tam sformowała się pierwsza linia obrony koncentrujących się oddziałów partyzanckich. Wczesnym popołudniem odparliśmy pierwsze niemieckie patrole, wieczorem zaś wycofaliśmy się w lasy Janowskie.

W miejscowości Szklarnia sformowaliśmy następną linię obrony. W poniedziałek oddziały niemieckie znów do-

zblizaniu się nieprzyjaciela, a my pojechaliśmy do swoich.

W 10 minut potem ukazali się nacierający hitlerowcy i na naszym odcinku. Na rozkaz otworzyliśmy ogień, przycisnęliśmy drani do ziemi.

Każda próba poderwania się do ataku (a byli już w niektórych miejscach o kilkanaście metrów od naszych pozycji) kosztowała ich nowych zabitych i rannych. Zaskoczeni tak silnym oporem i huraganowym ogniem, wycofali się wreszcie po 4 godzinach na odległość paru kilometrów od Szklarni. My tymczasem wykonaliśmy kolejny „odskok”. Sytuacja była poważna. Tereny zajmowane przez partyzantów skurczyły się już do trzech kilometrów w kwadracie. Było nas razem w polskich i radzieckich oddziałach, około 3 tys. ludzi.

We wtorek, o świcie Niemcy podjęli kolejne natarcie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Boje w lasach lipskich i janowskich

(Ze wspomnień partyzanta)

Dowództwo Armii Radzieckiej rozszyfrowuje hitlerowskie plany, nasilają się zrzuć nowoczesnej broni, którą dozorują się radzieckie i polskie oddziały.

W czerwcu 1944 r. wojska niemieckie w sile 3 dywizji otaczają pierścieniem lasy lipskie. Do akcji przystępuje piechota, oddziały zmotoryzowane, artyleria i lotnictwo.

Oto fragment wspomnień partyzanta GL i AL Stanisława Motyki, pseudonim „Szczygieł”, który walczył w oddziale „Przeziórki”, a następnie „Bogdana”.

„Tak wielu hitlerowców nie mieliśmy jeszcze przed sobą. Oddziały niemieckie zajęły stanowiska wyjściowe w rejonie wiosek Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła i sąsiednich. Przez trzy dni przygotowywali się do natarcia.

W niedzielę, gdzieś koło godziny 10, w rejonie wsi Kochany ostrzelały nas pierwsze zagoni okupanta. Pod silnym ogniem wycofaliśmy

do naszych stanowisk. Wobec braku informacji o nieprzyjacieli (jak się potem okazało, nasz patrol rozpoznawczy wybity został do nogi), czuliśmy się względnie bezpiecznie.

Otrzymałem rozkaz przynieść paszę dla koni. Wspólnie z dwoma kolegami pojechaliśmy na łąki za wioskę i wzięliśmy się do koszenia.

Koszę tak, koszę, ale cisza panująca w okolicy wydawała mi się dziwnie podejrzana. Przysłoniłem oczy od słońca i spojrzałem na drugą stronę wioski. A tam, coś tak czernieje na polach...

Przypatrzyliśmy się lepiej, a to Niemcy rozwijają się w tyraliere. Obok przebiegał radziecki partyzant, wrzasałem do niego ile sił w płucach: kolego! Tam Niemcy! — Popatrzył i zawrócił na swoją linię. My również dopadliśmy wozu i za nim, do radzieckich oddziałów. Po linii podano wiadomość o

CIEKAWOSTKA

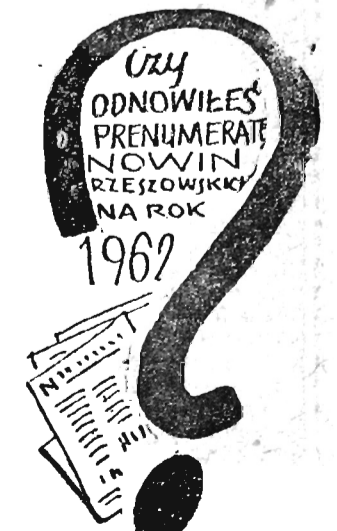
MAGIK SĄDU NIE PRZEKONAŁ

Widownia niezwykłego wydarzenia była ostatnio sala sądu miejskiego w Akrcze w czasie procesu niejakiego Yaw Danso — oskarżonego o kradzież sumy 3 funtów ghańskich. Dla przekonania sądu, iż posiada istotnie siły magiczne, oskarżony włożył do ust dwie monety pensowe, które po chwili „wy-

DNIA

jął z nosa”... eskortującego go policjanta. Pokaz „siły magicznej” nie wywarł jednak zamierzonego wrażenia na wysokim sądzie. „Urodzony magik” za jakiego podawał się Yaw Danso powędrował za kratki.

Jak normalnie postkodowany i co potwierdził inspektor policji, oszust za opłatą polecił dać sobie trzy banknoty funtowe, które włożone do pudełka po pigułkach przemienić się miały w 300 funtów. Jednakże cud nie nastąpił, a pudełeczko po otwarciu okazało się puste, co skłoniło kanciana opieki władz policyjnych.





Rzeszów coraz piękniejszy.

Foto: M. Kopeć



Wśród nauczycieli i młodzieży

Komitet Miejski PZPR w Stalowej Woli szczególną uwagę zwraca na problematykę pracy partyjnej w szkole. W oparciu o wnioski przyjęte przez plenum KM została opracowana szczegółowa problematyka działalności POP w szkołach i następnie aktywno partyjno-pedagogicznego wśród młodzieży. Odbyły się też otwarte zebrania POP z udziałem wszystkich nauczycieli, na których omówiono i przyjęto plany działalności organizacji partyjnych wśród grona pedagogicznego i aktywno mającego na co dzień łączność ze szkołą i wśród młodzieży.

Ciekawą formą, która w pełni zdała egzamin, było zorganizowanie spotkań Sekretariatu Komitetu Miejskiego PZPR z aktywno partyjnym każdej ze szkół oddzielnie. Spotkania te przebiegały w atmosferze szerszej oraz swobodnej dyskusji i wymiany poglądów. Dokonanie konfrontacji stanowiska instancji partyjnej, problematyki opracowanej przez podstawowe organizacje partyjne z istotnymi potrzebami szkoły, w zasadniczy sposób wpłynęło na poprawę treści i stylu pracy politycznej w szkole.

Komitet Miejski PZPR skierował do szkół członków plenum KM, którzy w bezpośrednich rozmowach — zarówno z członkami partii jak i bezpartyjnymi — wiele uwagi poświęcili różnorodnym formom pracy w socjalistycznym wychowaniu młodzieży. Przez Komisję Młodzieżową KM przeprowadzono kontrolę pracy POP wśród młodzieży.

Na rezultaty nie czekaliśmy długo. Na jednym z ostatnich posiedzeń Egzekutywy KM zatwierdzono przyjęcie w poczet kandydatów partii m. in. 7 nowo przyjętych towarzyszek (tytuł z jednej Szkoły Podstawowej nr 2. Są to nauczycielki: Janina Bratkiewicz, Stanisława Bródek, Teresa Wolanin, Maria Wolanin, Władysława Maciek, Anna Szewczyk i Genowefa Piwowar. Należy tu podkreślić dobre przygotowanie wszystkich kandydatek, obiektywną ocenę swojej roli i zrozumienie zadań, jakie stoją przed pedagogiem — członkiem partii.

Komitet Miejski opracował plan systematycznej pracy z kandydatkami w ogóle, a kandydatkami nauczycielkami przede wszystkim. Koncentruje się ona na systematycznie odbywanych dwa razy w miesiącu spotkaniach zorganizowanych w formie wykładowo-seminaryjnej. Zdając sobie sprawę, że właściwie przebieg staż kandydatki w zasadniczy sposób wpływa na postawę przyszłego członka partii, Komitet Miejski zabezpieczył prowadzenie staż przez dobrze przygotowany zespół lektorski KM, KW i KC PZPR.

Aby zabezpieczyć systematyczny rozwój pracy partyjnej w szkołach, Egzekutywa KM postanowiła odbywać raz w miesiącu spotkania z członkami egzekutywy POP w szkołach, podczas których są dyskutowane poszczególne problemy szkolnych organizacji partyjnych. Taka bezpośrednia wymiana doświadczeń i jednocześnie wyrażona ocena instancji partyjnej, ma zasadniczy wpływ na poprawę stylu pracy podstawowych organizacji partyjnych w szkołach.

Włodzimierz Dastek
sekretarz KM PZPR
w Stalowej Woli

ZACZEŁO się jeszcze w 1959 roku... Kiedy rolnicy Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego znaleźli się na placu budowy przyszłej piekarni w Lubaczowie i przystąpili żwawo do pracy zdawało się, że wszystko pójdzie szybko i sprawnie. Lubaczowianie odetchnęli z ulgą, bo sprawa budowy piekarni była w ich miasteczku problemem od dawna niecierpym zwłoki. Nowy obiekt miał być okazały i na

szłego roku. Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego buduje piekarnię tak opieszale, jak tylko można sobie wyobrazić. Jakość robót jest kwintesencją wszystkiego co można nazwać paractwem i niechlujstwem budowlanym.

Kierownictwo Lubaczowskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, od początku zwracało uwagę na niechlujny sposób realizowania inwestycji. Do jarosławskiego kierownictwa wykonawcy naply-

kotali coś nieprzytomnie. Myślicie, że zaalarmowane o tym kierownictwo Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego reagowało energicznie? Skądże! Robotnicy widząc, jak kierownik sobie poczyna, też się nie wysilali, ba, leniuchowali jak się tylko dało.

W rezultacie takiej postawy kierownictwa Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego, kierownictwa i załogi wykonującej budowę piekarni zaistniały „kwiatki”

Kierownictwo Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubaczowie nadal monituje kogo trzeba. Pisze już nie tylko do Jarosławskiego Przedsiębiorstwa, ale też do wojewódzkich władz itp., bo jak dotychczas jest ono bezsilne wobec swego niedbałego kontrahenta-wykonawcy. I jak dotąd nie ma nadziei na jego poprawę.

Zastanawiająca jest ta beślisność, świadcząca chyba o tym, że wciąż jeszcze inwestorzy (choć nie wszyscy oni są bez winy, ale w wypadku Lubaczowa SZiZ jest w porządku) są narażeni na samowolę wykonawcy, na jego fochy. Nadal przedsiębiorstwa budownictwa terenowego, mimo ich reorganizacji, nie udolnie kontrolują co porabiają na budowach rozrzuconych po terenie poszczególne kierownictwa robot.

Jest też w tej tragifarsowej historii z budową piekarni w Lubaczowie inny aspekt: inwestor, mimo że jest zleceniodawcą i chlebodawcą wykonawcy nie ma praktycznie rzecz biorąc większego wpływu w trakcie wykonywania robót na jakość i terminowość prac, a ewentualne groźby odnośnie kar umownych itp., mogą tylko dotrzeć do końcowych rozliczeń.

W tej chwili w Lubaczowie jest fatalna sytuacja: jeśli chodzi o zaopatrzenie w pieczywo. Jego jakość z każdym dniem się pogarsza, brak jest szerszego asortymentu. Nie może być inaczej, skoro w mieście są tylko dwie młyny wielkie, podobne raczej do ruder, piekarnie, nie modernizowane dalego, że przed planowanymi oddaniem do użytku nowej piekarni Sądzą że odpowiedzialność za dokładne przyjrzenie się wszystkim szczegółom niefortunnej budowy w Lubaczowie, za ukarami zostaną winni skandalicznego niedbalstwa.

Fundament pękt...

wskroś nowoczesny, zdolny do wypieku 5 ton chleba w ciągu doby.

Inwestycję tę finansowała Lubaczowska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. Jak przystało na zaradnego inwestora wszystkie potrzebne dokumentacje itp. przygotowano na czas, tak że wykonawca, żeby tylko chciał, mógłby prace budowlane wykonywać w terminie i jak najlepiej. Zgodnie z pierwotnymi założeniami budowa miała trwać dwa lata, dopiero potem na skutek ograniczenia limitów inwestycyjnych przedłużono nieco ten termin, tak że całkowite ukończenie robót budowlanych i oddanie piekarni do użytku miało nastąpić w 1961 roku.

Już tylko miesiąc pozostało do końca roku, ale żaden znak na nieboskonkie nie wskazuje na to, iż lubaczowianie na początku przyszłego roku będą jedli chleb z nowej piekarni. Ba, nasuwa się pytanie czy będzie to możliwe nawet pod koniec przy-

jętów kilkanaście jeśli nie kilkadziesiąt różnych monitów, ponaśleń, próśb, a nawet ostrzeżeń, żeby więcej troski wykazywano dla budowy lubaczowskiej piekarni. Ale Lubaczów jest od Jarosławia daleko. Z nadrzędnej jednostki wykonawcy rzadko ktoś zaglądał na plac budowy.

O chaosie i bałaganie jaki istniał i istnieje na budowie świadczy chociażby fakt, że w ciągu trzech lat kieruje już robotami trzeci kierownik. W ubiegłym roku, jak też na początku bieżącego, kierownictwo spółdzielni i inspektor nadzoru, choć dokładali starań, choć zabawiali się prawie w detektywy, w żaden sposób nie mogli spotkać na budowie kierownika. Dopiero później się wyjaśniła „tajemnica”, że właściwie przeniósł on swoje urzędowanie do restauracji w śródmieściu, i że tam go najczęściej można spotkać. Ale kiedy nawet dochodziło do spotkań i próbowało się z nim dogadać, interlokutorom musiały opaść ręce: kierownik z reguły be-

którymi chyba żywo przejmie się prokuratura. Ledwie skończono budowę fundamentów, a już zauważono na nich pęknięcia grożące katastrofą przyszłej piekarni. Zwrócono uwagę wykonawcy, lecz jak dotąd, na wszystko machnął ręką.

Szczególnie rażące niedbalstwo wykazał wykonawca na początku bieżącego roku. Niestety, mimo sprzyjających warunków atmosferycznych, wczesniej wiosny, tempo prac było gorsze, stokroć gorsze niż w poprzednim okresie. Choć w br. było moc interwencji i w Pow. Radzie Narodowej w Lubaczowie, i w dyrekcji przedsiębiorstwa jarosławskiego, choć odbyło się szereg konferencji i narad inwestora i wykonawcy, na których partacze złożyli solenne przyrzeczenia poprawy, zakłaniali się i przyrzekali słowem, że do 30 września 1961 roku wszystkie roboty przy budowie piekarni zostaną zakończone.

Inwestor jeszcze raz zawierzzył, ale wykonawca ani myślał o dotrzymaniu przyrzeczonego terminu. Jakby na ironię, zamiast w zdwójnym tempie kontynuować prace, robotnicy zniknęli z budowy. Dach i rury spustowe nie zostały należycie wykończone, na skutek czego deszcz niszczy obiekt. Wystąpiły już dalsze zacieki i pęknięcia na murach, należy przypuszczać, że w najbliższej perspektywie usadawi się tu grzyb, a w dalszej, zamiast mechanizmów piekarniczych będą mogły się tu chyba zagnieździć sowy.

Na rok szkolny 1962/63

◆ Podręczniki w nowej szacie ◆ Estetyczne i trwałe

Apele w sprawie podniesienia jakości podręczników szkolnych nie pozostały bez echa. Już obecnie Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowują na rok szkolny 1962/63 wiele tytułów książek w nowej szacie — w lepszej oprawie, na lepszym papierze, z ładniejszymi ilustracjami. Dotyczy to przede wszystkim podręczników, które znajdują się w zreformowanej szkole, o treści zgodnej z nowymi koncepcjami programowymi.

W estetyczny i trwały sposób wydane będą podręczniki dla uczniów klasy II. Np. „Czytanka”, które dotąd wydawane były w miękkiej oprawie i nie zeszyte, obecnie mają twardą okładkę, a do czarno-białych ilustracji dodano kolor. W podobny sposób wydano podręcznik do arytmetyki dla klas II i III. Podręcznik

botaniki dla klasy V, wiadomości z zakresu higieny i zdrowia dla klasy XI, chemia dla klasy VII i IX, wypisy dla klasy VII, podręczniki do nauki obcych języków i wiele książek pomocniczych, nie objętych zamkniętą sprzedażą, ukaza się w nowych ulepszonych edycjach. (AR)

ST. GALOS

Delegacja Fińskiego Związku Młodzieży Demokratycznej w woj. rzeszowskim

Na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego ZMS i Komendy Chorągwi ZHP, do województwa rzeszowskiego przybywa 6-osobowa delegacja Fińskiego Związku Młodzieży Demokratycznej, na czele z sekretarzem KC tego Związku Orwoki Wali. Goście fińscy zwiędzą w niedzielę 10 bm. Rzeszów, spotkają się z aktywno organizacją młodzieżowych, zapoznają się z pracą kilku drużyn ZHP i uczestniczyć będą w wieczorku towarzyskim, zorganizowanym w klubie-kawiarni ZMS „Iskra”. W poniedziałek natomiast wyjadą do Tarnobrzega, gdzie zwiędzą zagłębie siarkowe i spotkają się z młodzieżą w klubie „Tapina”.

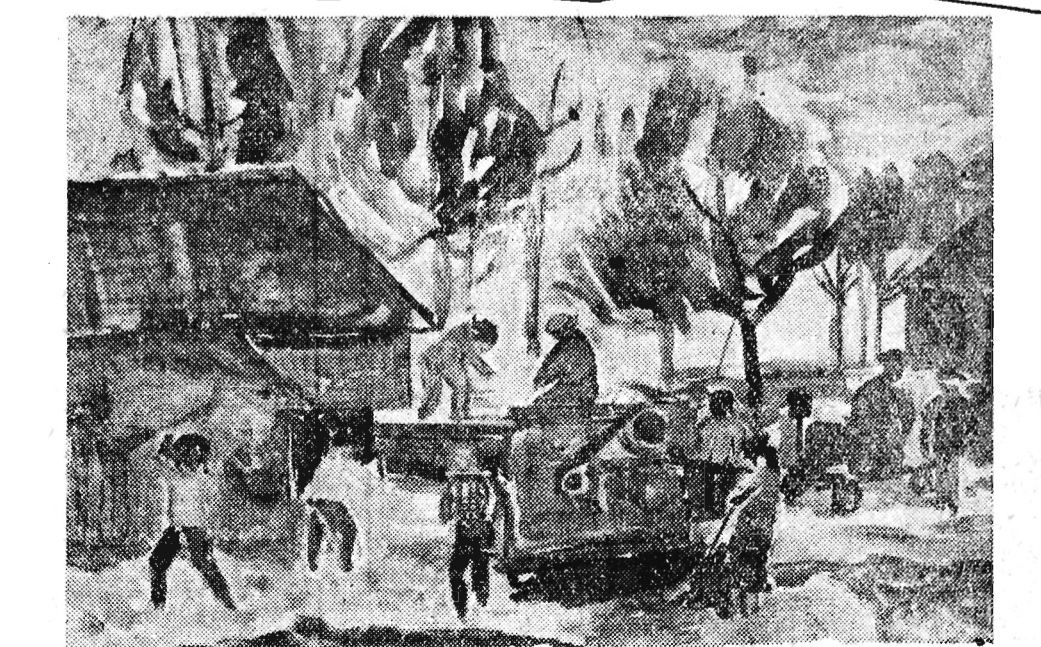
Serdecznie witamy i życzymy miłego pobytu na Rzeszowszczyźnie. (j. w.)

Przegląd zespołów artystycznych chemików

Dla uczczenia V Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych i XX rocznicy PPR, Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego organizuje okręgowy przegląd zespołów artystycznych, który odbędzie się w dniach 9 i 10 grudnia br. w Powiatowym Domu Kultury w Jaśle. W przeglądzie tym wezmą udział zespoły estradowe Zakładów Chemicznych „Gamrat” w Jaśle, Zakładów Chemicznych w Saryzinie, Zakładów Tworzyw Sztucznych w Pustkowie, Zakładów Przetwórczych Siarki w Tarnobrzegu, Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy i Krośnieńskich Hut Szkła.

Wystąpi również zespół dziecięcy Zakładów Przetwórczych Siarki w Tarnobrzegu.

Występy zespołów przewidziane są w sobotę 9 grudnia o godz. 17 i w niedzielę 10 grudnia o godz. 16. (ef)



W Muzeum rzeszowskim otwarto wystawę prac (tempery i akwarele) artystki plastyka Janiny Ozóg pt. Koloryt dawnej wsi, „Młocka” (akwarela)

Nasz felieton

Skargi podrózne

BARDZO Pana przepraszam za głupie pytania, drogi Redaktorze, ale skąd bym wiedział, czy lubi Pan, kiedy w hotelowej recepcji oferują Panu jednocobowy pokój z łazienką, radiem i fotelami od miejscowego Picassa? Lubi Pan? A o północy szukać po mieście prywatnego noclegu — to też Pan lubi? Bo trzecha powiedzieć, że i jedna, i druga ewentualność równie często się u nas zdarza.

O, właśnie niedawno zjechałem do pewnego pięknego miasta, mającego hotel równie piękny jak i niewielki, tak że mu się udało dać się uprowadzić na przedmieście jakimś rozkudlanemu babusku, który obiecywał mnie laskawie przenocować — i rzeczywiście przydzieliło łóżko w brudnym pokoiku pod schodami. Nie jestem, Panie Redaktorze, takim strasznym tchórzem jak można by sądzić, ale przysunąwszy krzesło pod drzwi oddałem się rozmyśleniom, czy 1) wyjdę stąd

z życiem i 2) — jeśli wyjdę z życiem, czy wyjdę również z aparatem fotograficznym. Wiele przykrości sprawiła mi także myśl, że milicja będzie miała sporo kłopotu z odnalezieniem mojego ciała i zidentyfikowaniem kobiety, która mnie w pewnym sensie uwiiodła.

Ale obawy, jak Pan widzi choćby z tego listu, były przedwczesne. Żyję i mogę sobie nieco ponarżać. Bo niestety, za dawnych-dobrych czasów, podróży przyjeżdżając do zajazdu mógł liczyć, że za ileś tam pieniędzy dostanie nocleg. W ostateczności na wiazce siana. W naszych okrutnych czasach portier nawet za wygórowaną łapówkę nie załatwi takiej wiazki siana, a nawet przepędzi z kanciąstego stołu w hallu.

Niech Pan nie myśli, drogi Redaktorze, że mam zamiar dowcipkować na temat tych nieszczęsnych tysięcy wedrowców z delegacją służbową w kieszeni. Dostojnie znam emocje, jakie przeżywają

wchodząc do hotelu i dlatego uważam, że kompromituje nas sytuacja, kiedy spokojnie się zakłada, że codziennie tyle a-tyle osób będzie spało na ławkach parkowych i w poczekalni dworcowej.

Nie jestem na tyle naiwny, żeby domagać się od zaraz budowy tyłu hoteli, żeby dla wszystkich były miejsca. Zrecażta jest jasne, że w miarę budowy hoteli będzie rósł również i ruch turystyczny, tak że te nowe hotele będą równie obłożone jak i dzisiaj. Niestety, w takiej sytuacji jedynym wyjściem jest więc: zagęszczenie ich, choćby kosztem wygody, jaką się podróżnemu oferuje...

Teraz Pan już zapewne rozumie to głupie pytanie, czy Pan lubi apartamenty z fotelikami. Bo dyrektorzy hoteli — bardzo lubią — najlepszy dowód, że po każdym remoncie ubywa w hotelach łóżek, a przybysza foteli i stolików. Zmienia się także oczywiście cena i kategoria,

(Ciąg dalszy na str. 4)

Listy DO REDAKCJI

MOWIŁ DZIAŁ DO OBRAZU...

Autobus PKS, który dowozi nas z Sokołowa do Rzeszowa ma planowy wyjazd z Sokołowa o godz. 5 min. 50 i powinien przyjechać do Rzeszowa o godz. 6 min. 30. Niestety, autobus ten ani planowo nie wyjeżdża, a przeważnie przyjazd do Rzeszowa następuje o godz. 6.40, 6.45, a nawet bardzo często o godz. 7. Z tego względu sporo dojeżdżających robotników systematycznie spóźnia się do pracy.

Ażebym temu zapobiec, napisaliśmy list do Ekspozytury Osobowej PKS w Rzeszowie z prośbą, by wyjazd autobusu z Sokołowa przyspieszyć o 10 minut (jak wyjeżdżał dawniej). Przypuszczamy, że nie byłoby z tym trudności, gdyż obsługa autobusu wraz z wozem zatrzymuje się na noc w Sokołowie.

Tymczasem Ekspozytura Osobowa nie tylko nie zalażowała naszej prośby, ale nawet nie odpowiedziała na nasze listy.

J. M.
Nienadówka

OBŚLUZUJC ZYCZLIWIE I RZECZOWO

Każdy chory chce dostać się do lekarza musi zgłaszać się w biurze kartotek, w zależności od miejsca zamieszkania, na placu Wolności lub przy ul. Obrońców Stalingradu.

W dniu 2 listopada zgłosiłam się na placu Wolności po wyniki badania krwi i inne, i jeszcze miałam się przedświetlić. W biurze kartotek poinformowano mnie, że w tym celu muszę się zarejestrować. Tymczasem po 20 minutach stania w kolejce okazało się, że dopełnienie rejestracji jest w tym wypadku zbędne, a do przedświetlenia mam zgłosić się przy ul. Obr. Stalingradu.

Myślę, że takie potraktowanie chorych nie byłoby tragedią gdyby nie liczba osób 70 lat. Następnie trudno mi zrozumieć, czy pracownicy nie mają swoich obowiązków czy też kpią sobie z chorych, których powinny obsługiwać jak najbardziej życzliwie i rzeczowo.

T. S.
Lutoryt

JESTESMY ZA PORZĄDKIEM

Na linii kolejowej Rzeszów — Jasko kursują wagony z tablicami „wagon dla młodzieży szkolnej i nauczycielskiej”, które przeznaczone są dla dojeżdżającej do szkół młodzieży i nauczycieli.

Tymczasem wagonami dla młodzieży podróżują Jorosił, często z różnego rodzaju tobotami, zajmując wiele miejsca. Jeszcze gorzej, gdy do wagonu wędrują pijani, którzy zachowują się aż za „swobodnie”.

Kierownik pociągu i konduktorzy „napędzają” uczniów do wagonów „szkolnych”, ale nie chcą widzieć osób, które w tych wagonach są zbędne. Owszem, jesteśmy za porządkiem, ale należy go wymagać od wszystkich.

Dojeżdżający uczniowie



„Dom Książki” wykonał plan roczny przed terminem

Na miesiąc przed terminem Państwowe Przedsiębiorstwo „Dom Książki” w Rzeszowie wykonało z nadwyżką 1.738 tys. zł plan roczny. Planuje się, że do końca br. przedsiębiorstwo to osiągnie 5 milionów złotych ponad plan.

Wyniki te świadczą z jednej strony o dobrej pracy księgarń w województwie rzeszowskim, z drugiej zaś o wzroście czytelnictwa. Jak informuje nas dyrekcja „Domu Książki”, w ostatnich miesiącach dał się zauważyć szczególnie duży popyt na książki techniczne. (kel)

Znana paryska piosenkarzka JULIETTE GRECO. CAF

Z estrady

Rehabilitacja „Zgaduj-zgaduli”

Pisząc w „Nowinach Rzeszowskich” o poprzednio oglądanej na naszym terenie „Zgaduj-zgaduli”, sformułowałem szereg zastrzeżeń i negatywnych stwierdzeń podporządkowanych tytułowi z pytańikiem — „Zmierzyć Zgaduj - zagaduli?” Z pełnym obiektywizmem muszę stwierdzić, że obecna impreza tego cyklu z numerem porządkowym 73 organizowana przez Polskie Radio i Telewizję tym razem wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem jest... zdecydowanie przeczącą odpowiedzią organizatorów na pytanie zawarte w tytule wspomnianego sprawozdania. Pożom tych dwóch imprez jest prawie — nieporównywalny. Nade wszystko cieszy renesans formy duetu Przybylski — Rokita. I znow — jak dawniej — w dużym stopniu właśnie oni decydują o powodzeniu całości. Dowcipna konferansjerka (bez cienia zarzucanej niekiedy Przybylskiemu i Rokicie estradowej nonszalanckiej) zastąpiła oglądając poprzednio kieszka improwizację, a pomyslowe i zabawne konkursy wstępne skutecznie rozmieszczały widownię. Konkurs główny nie jest zbyt atrakcyjny (chyba wina tematu), ale za to trwa króciutko — i słusznie.

Organizatorzy tej imprezy nie mają zbytniego szacunku do importowanych solistów zagranicznych. Również i tym razem węgierskie trio taneczno - akrobatyczne Garay & Sisters reprezentuje bardzo przeciętny poziom produkcji typu warietle - kabaretowego. Natomiast przyłemi chłopcy z Jugosławii — TIVIDI TRIO zbierają gromkie oklaski i zmuszani są do rekordowych bisów za piosenki śpiewane w stylu Marino Mariniego. Może się podobać ich swoboda interpretacji sytuacyjnej, ale raczej powinni uniknąć pozycji typowo wokalnych, jak np. słynne „Dzieci Pireusu”.

Szkoda, że jedyny solista słowa — Włodzimierz Skoczylas nie zadowolą w pełni oczekiwań pu-

bliczności. Głównym powodem są tu słabsze niż zwykle, wyraźnie okolicznościowe monologi B. Brzezińskiego i J. Baranowskiego, ale winę ponosi również sam Skoczylas, prezentujący bardzo dobre aktorstwo przy równoczesnym niedostatku walorów estradowych.

Orkiestra taneczna Polskiego Radia pod dyktando Edwarda Czernego ma wyrozoną opinię. Dobrze się stało, że właśnie ten zespół (z bardzo starannie dobranym repertuarem) ugruntowuje powodzenie omawianej imprezy. Trzeba tylko trochę stonować akompaniament orkiestralny, zwłaszcza w odniesieniu do Reny Rolskiej. Piosenkarka ta w omawianej imprezie szczególnie oklaski zbiera za uroczą i świetnie wykonywaną piosenkę „Jeszcze poczekał kajmy” oraz za błyskotliwy interpretacyjny „Bał u Zizi”. Ołbrzymią zmianę — na plus (od czasu Festiwalu Piosenki) w warunkach zewnętrznych i wzrastającej swobodzie estradowej, trzeba odnotować w odniesieniu do Violetty Villas. Kapitalne warunki głosowe przekonują o słuszności twierdzenia, iż widzimy w niej aktualnie największą nadzieję polskiego piosenkarstwa. Trzeba, aby okazji tej nie zmarnować i dlatego nie można zapominać, że nie jest to jeszcze solistka, do której nie można mieć żadnych zastrzeżeń.

Na szczególne uznanie zasłużyły tym razem dowcipne teksty konferansjerki oraz staranna reżyseria Jerzego Markuszewskiego, który na final tego programu wprowadził — w oparciu o wzory radia i telewizji NRD — „cocktail solistów”, będący skrótowym przeglądem i mocnym akordem całości.

Całość imprezy bardzo udana. Oby następne „Zgaduj-zgadule” były równie dobre.

RYSZARD STACHNIK

DOKONCZENIE 3

czyli: mniej gości, a zarobek taki sam.

Aha! Zmienia się także — to znaczy wzrasta — liczba tych, którzy spod bramy hotelowej idą do nocnych lokali przede wszystkim ostatnie grosze, albo do parku na ławeczkę (żeby rano zgłosić milicji że ich okradziono), albo — szukają innych sposobów płatnego spędzania nocy. Tak samo jest i w Rzeszowie, o czym Pan zapewne nie wie, nie tylko ze względu na nieskalaną Pana moralność, ale i dlatego, że kiedy dysponuje się własnym, to znaczy kwaterekowym mieszkaniem, nie musi się sprawdzać na własnej skórze, czy w „Głównym” są jeszcze miejsca, a także czy w „Polonii” zamiast pięknego wyścielonego kompletu foteli ze stółkiem, czy wieszaka stojącego obok szafy ubraniowej, nie można by wstawić jeszcze jednego łóżka. Właśnie dla któregoś z tych, którzy zmuszeni są spać na ławce przed dworcem, o ile tylko pogoda na to pozwala.

Na pewno, gdyby kogoś z tych ludzi zapytać, czy należy wprowadzić w hotelach — powiedzmy — piętrowe łóżka, a usunąć wszystkie meble z wyjątkiem wieszaka i jednego krzesła na głowę (czy inna część ciała), głosowaliby za tym obiema rękami. Bo trudno — dopóki nie będziemy w stanie zapewnić każdemu, zapracowanemu cały dzień człowiekowi, łóżka z czystą po-

ścielą — wybijmy sobie z głowy luksusowe apartamenty i tę całą Europę!

Pomijam tu już także chyba istotną sprawę traktowania gościa przez obsługę: dopóki będzie on intruzem, błagającym o łaskę udzielenia miejsca w hotelu, dopóty personel będzie go właśnie traktował jak uprzykrzoną muchę...

A gdyby Pan, Panie Redaktorze, miał dobre kontakty wśród tzw. czynników odpowiedzialnych, to mógłby Pan przy okazji podszeptać gdzie trzeba taką na przykład propozycję: wyjeżdżającym służbowo nie zwracać kosztów hotelu według rachunku, ale piacić ustalony ryczałt. Zobaczyłby Pan, co za rewolucja! Pusto w hotelach! Każdy tak by kombinował, żeby jak najmniej nocować i zapłacić, szybko załatwić sprawę i pojechać do domu, do którego zagnali go służbowe losy. Bo teraz dziewięciu na 10 gości hotelowych jest wysoce obojętny, czy płacą 20 czy 200 złotych, czy za jedną dobę czy za dwie, czy za jedno łóżko czy za dwa (drugie stoi puste). I w rezultacie, niektórzy śpią na dwóch łóżkach, bo właśnie tak jest wygodnie personelowi hotelowemu, a inni w ogóle bez łóżka.

Ale ja sobie tak o łóżkach i łóżkach, a Panu już się oczy zamykają przy czytaniu. No trudno, dobranoc.

TADEUSZ ROBAK



LUCJAN KYDRYŃSKI, znany czytelnikiem z audycji radiowej „Rewia Piosenek”, który ostatnio bawił w Rzeszowie z zespołem Marino Marini, w karykaturze Jerzego Sienkiewicza.

ERICH M. REMARQUE

Życie na kredyt!

Zresztą, również u większości ludzi, których Lilliana знаła, trudno było dopatrzeć się Boga. „Oni nie rozumieją życia — myślała. — Żyją, jak gdyby mieli żyć wiecznie. Tkwią w swych biurach i gną plecy nad papierowymi. Może się zdawać, że kuzyn z nich to dwukrotny Matuzal. Oto cała ich niewesoła tajemnica. Żyją, jak gdyby śmierć nie istniała. Zachowują się przy tym nie jak bohaterowie, lecz jak kramarze. Odpędzają myśl o szybkim przemianianiu życia, jak strusia chowają głowy, udając, że posiadli sekret nieśmiertelności. Nawet starcy, ci najbardziej zgrzybiali, usiłują okazać jeden drugiego, pomnażając to, co już dawno uczyniło z nich niewolników — pieniądze i władzę”.

Lilliana wzięła strufranekowy banknot, przytrzymała się mu i rzuciła do Sekwany. Symboliczny ten gest protestu był dziecinadą. Ale czy nie wszystko jedno? Czeku wuja Gastona, oczywiście, nie wyrzuciła. Tak doszła do bulwaru Saint-Michel. Tu życie kipiało. Ludzie pędzili na złamanie karku, potracali się, śpie-

szli. Promienie słoneczne zapalały się na lakierze pędzących jak rzeka samochodów, ryczały motory; każdy gonił do jakiegoś celu, każdy chciał jak najprędzej osiągnąć go i wszystkie te małe cele przesłaniały zupełnie ostateczny cel życia, jak gdyby cel ten w ogóle nie istniał.

Czyż nie działo się tak wszędzie? Lilliana przeszła ulicę. Na prawo i lewo, drząc z niecierpliwości, stanęły rzędem, zatrzymane w biegu sygnałem świetlnym, dyszące ogniem potwory. Lilliana przeszła wśród nich jak niegdyś Mojżesz i naród żydowski przez Morze Czerwone.

„Inaczej to wygląda w sanatorium — myślała Lilliana. — Cel ostateczny podobny tam był do purpurowego słońca, które przez cały czas jest na niebie. Ludzie żyli pod tym słońcem, starając się go nie widzieć, lecz i nie odwracając się. To dodawało im męstwa aż do ostatniej chwili. Ten, kto wiedział, że musi zginąć, kto uświadamiając nieuniknioną śmierć, mężnie spoglądał w oblicze śmierci — ten był już czymś więcej, niż tylko zwierzątkiem doświadczalnym. I czymś nawet przewyższał swego kata”.

Lilliana doszła do hotelu. Mieszkała obecnie na parterze, wystarczyło wspiąć się po kilku schodach. Przy wejściu do kawiarni stał sprzedawca ostróg.

— Mam dziś wymienione krewetki — powiedział.

— Ostręgi już prawie znikły. Pojawiają się dopiero we wrześniu. Pani będzie jeszcze tutaj w tym czasie?

— Oczywiście — odpowiedziała uśmiechając się.

— Czy wybrać krewetki? Najlepsze to te szare, choć z wyglądu wydawałoby się, że te różowe. Pani życzy sobie szarych?

— Szarych. Zaraz podam koszyczek. Proszę włożyć też pół butelki czerwonego wina. Chłodnego. O wino proszę zwrócić się do kelnera, Simona.

Lilliana powoli wchodziła do góry. Potem opuściła w dół koszyczek i po chwili wyciągnęła go do góry. Butelka była już odkorkowana, a wino w niej —

tak chłodne, że szkło pokryło się rosą. Lilliana, podwinawszy nogi, usiadła na parapecie i oparła się o framugę okna. Wino postawiła obok siebie. Kelner razem z butelką zawiązał kieliszek i serwetkę. Lilliana wypita kieliszek wina i zabrała się do krewetek. Życie wydało jej się cudowne i nie chciała już więcej zastanawiać się na ten temat. Podświadomie pomyślała o czymś w rodzaju pokory, lecz być pokorną nie chciała. W każdym razie teraz. Jej matka umarła na raka po ciężkiej operacji. Zawsze znajdują ludzi, którym dzieje się gorzej, niż tobie. Przyjrzała oczyma, Lilliana popatrzyła na słońce. Czula, jak światło pada na jej twarz. I w tym momencie ujrzał ją Clerfayt, który nie mając żadnej nadziei, przechadzał się już po raz dziesiąty pod oknami hotelu „Bisson”.

28.

Clerfayt szarpnął drzwiami.

— Lilliano! Gdzieś była! — wykrzyknął łapiąc z trudem oddech.

— W Wenecji.

— Dlaczego?

— Po przyjeździe do Rzymu przyszła mi nagle wielka chęć pojechać do Wenecji.

Clerfayt zatrzasnął drzwi.

— Dlaczego nie napisałaś o tym? Przyjechałbym do Wenecji. Jak długo tam byłaś?

— Cóż to — przesłuchanie?

— Na razie nie. Szukałem ciebie wszędzie. Z kim tam byłaś?

— Twoim zdaniem, to jeszcze nie badanie?

— Tęskniłem za tobą. Do głowy przychodziły mi najgorsze myśli! Czy tego nie rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiedziała Lilliana. — Chcesz krewetek? Pachną wodorostami i morzem.

Clerfayt chwycił papierowy talerzyk z krewetkami i wyrzucił go przez okno.

Sobota i niedziela

9 i 10

grudnia 1961 r.



Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza...



Wystawa amatorów plastyków...



RZESZÓW APOLLO (ul. 3 Maja) - sobota...

PRZODOWNIK (ul. Piastowskiego) - sobota...

GORLICE Górnik - sobota, niedziela...

ROPczyce Przyjaźń - sobota, niedziela...

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR 13.00 Melodie operetkowe...

Na półkach księgarskich

Klima F., Tokarski Z.: 500 zagadek historycznych...



SOBOTA

PROGRAM I Program dnia: 5.40 15.06...

PROGRAM II Program dnia: 5.43 15.40...

Sportowy rozkład jazdy

PIŁKA NOŻNA PUCHAR POLSKI W RZESZOWIE: Stal - Unia...

III LIGA (Mecz powtórzony) W SARZYNIE: Unia - Górnik...

BOKS W PRZEMYSŁU: IV Indywidualny Turniej Juniorów...

LIGA RZESZOWSKO - KIELECKA W SKARŻYSKU: Granat - Biełkittni...

LIGA KOSZYKÓWKA LIGA OKRĘGOWA Stal Łańcut - Polonia...

TENIS STOŁOWY LIGA OKRĘGOWA Stal Ib Mielec - Stal Rzeszów...

RESOVIA - MKS JAROSŁAW Najwięcej punktów uzyskał...

SIATKÓWKA KLASA A JUNIORK W RZESZOWIE: Stal Rzeszów...

WYNIKI PIERWSZEJ RUNDY Grom Rzeszów - Zryw Sanok...

TENIS STOŁOWY LIGA OKRĘGOWA Stal Ib Mielec - Stal Rzeszów...

W spotkaniach o mistrzostwo ligi okręgowej...

Zakłady Mięsne

w Sanoku, ul. Orzeszkowej 8 OGŁASZAJĄ PRZETARG na wykonanie gnojowników...

Zakłady Mięsne

w Rzeszowie, Rynek 7 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

DYREKCJA PPBM „MIASTOPROJEKT” przyjmie do pracy 2 MASZYNISTKI...

KIEROWNIKA MAGAZYNU produktów rolnych (owoce, nasiona, strączkowe)...

INŻYNIERA z praktyką zatrudni zaraz Bank Inwestycyjny...

4 SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH z uprawnieniami kółowymi...

HUMOR



Radomie domowe L 14 7 XII

Temat: Szerepy drogowe

Wraz w sklepie kupili samochód z przesyłem na chodniku w ramach polimedycyny... do nauki jazdy. Najmłodni nauczyli się nawet czoło, nie doogrodzone z panem wazym a teraz karte blasz. My z V pomagamy znaki drogowe, i wymyślony nawr u p:

DRUGA TRYKO DLA SAMOLOTÓW! na ulicy 3-maga w Rzeszowie

TU WOJNO TRABIĆ! przed kramem mlecznym

PRZETACZAMY WAGONY, DO KRAKOWA JEDNAC PRZEZ PRZEMYSŁ! na ul. Krakuskiej w Rzeszowie

BENZYNA DLA MIKROSDW. przed aptekami

MOŻNA JEŹDZIĆ MOTORAMI BEZ TEKUMIKDŃ przed Konwendą MO

UWAGA ZAKASKA! przy obrotach przy wiojskich

JAK CHECIEZ TAK WYGŁADAC JEDZ 100 km/god przed Rajonem Drog Rakturupel-celom lewego ulanowia swakur iampowskanow

OPRACOWAŁ JERZY SIENKIEWICZ facis' Rzeszowiele Klasa Vd

Tylko dla kinomanów

Nowy film Tadusza Konutkiego podtytułowa jedyno z osiadczeni autora "Wiazdy", "Rojstow", u ktorym stwierdza on, iz postanowi zaprzadz literaturę na korzyse X Wazy. Film ten to "ZADUSZKI", wspolczesny dramaty psychologiczny opowiadajacy o dwójgu mlodych ludziach, ktorym ciekawie przytycha z okresu wojny i pierwszych dni powojennych uniemozliwiajq normalne życie, zatrudniaj uczucia ja kie sie w nich rodza. Ich miłosc nie jest wielka miłoscia, przezli dbyci wale, by cieszyli się nag tak jak tni ludzie. W filmie tym obok Ewy Krzyszkowej, która po zagranicznych wojakach zndio



Kadr z filmu „Zaduski”.



Kadr z filmu „Jutro przesianiesz umierac”.

Ktoż, który siałek bojowy... walczył na teren Polski, i to właśnie na Podkarpacku, musi powstrzymywac bezwstanna ataki niemieckich oddzialow pancernych usila jejich przetrnac sie do Czechostronochi. Dzieje i losy tej baterii, jej dowodcy, kapitana Nowickowa i sanitariuszki Leony, posulizy autorom filmu — sennarzyskie J. Bon-

doradzony i niobemu re-serowi L. Sankowi do uk-sonia charakteru ludzki i postawy rónnych ludzi trudnych, decydujqcych chwiliach. Obaj twórcy sami bezp-fredno uwleczli w II wojnie szkatlowej z hitlerowca mi, co pozwolilo im dosk-nale oddziworzyc klimat bo-jów oraz stworzyc grandio-wo, wyraziste sylwetki zo-łnierzy frontowych.

ZOLNIERZY NA WARCIE

Na kwadratowe podwórze zbrojowni wszedli porucznik z oddziałem żołnierzy w celu rozstawienia warty. Ustawil wzdluz każdej ściany 4 żołnierzy i oddalil sie spokojnie. Po chwili przybyl kapitan i uwazajac, ze wartu nie jest ostalecznie moonca, umlefcil wzdluz każdej ściany 5 żołnierzy. Wieszcie na powódz zbrojowni zlawil sie majlor i uznal ze wzdluz każdej ściany nalezy umieszcic 6 żołnierzy. Jakle bylo rozstawienie żołnierzy w pierwszym, drugim i trzecim przypadku, jesli wszyscy trzej oficerowie rozporadzajil tym samym oddziałem

Rozwiazanie

I	II
1 2 1	2 1 2
2	1 1 1
1 2 1 1	2 1 2
III	
3	3
3	3

Za nadesłany „żarcik” Sławisław Milka z Trzebowniska 41 (za W.Siokiem) pow. Rzeszów otrzymuje w nagrodę książkę Stanisława Broszkiewicza pt. „Taniec kopiułów”.

Filalistyka

W związku z Międzynarodową Wystawą Filalistyczną, „Praga 1962” urządzona w 75 rocznicę założenia filalistycznej organizacji w Czechosłowacji, ukaze się seria składajaca się z 11 znaczków. Pod tytułem każdego znaczka będzie umieszczony w języku czeskim i w jednym z języków obcych napis „Międzynarodowa Wystawa”. Dotychczas są wiadome napisy w językach: hiszpańskim, rosyjskim, arabskim, szwedzkim angielskim i włoskim.

